NOWY TARG — MYŚLENICE — ZAKOPANE — Pow. Kraków · Cena 10 gr

FRONT NARODOWY

18 X 1952 ROK · TYGODNIK · NR 5

Kandydaci naszego okręgu

Włodzimierz Reczek

Włodzimierz Reczek urodził się w roku 1911. Jego ojciec był pracownikiem poczty, a matka hafciarką. Po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w Krakowie, Reczek wstępuje na wydział prawny Uni-



wersytetu Jagiellońskiego i bierze czynny udział w życiu lewicowej młodzieży akademickiej. W czasie studiów, jako członek ZNMS, bierze udział w próbach utworzenia porozumiewawczego, stałego komitetu młodzieży akademickiej, stojącej na gruncie frontu ludowego.

Po ukończeniu studiów Reczek, wobec niemożności poświęcenia się pracy naukowej, przyjmuje posadę referenta prawnego w Zarządzie Miejskim w Radomiu, a następnie przenosi się do Krakowa, gdzie obejmuje praktykę w Dyrekcji Poczt. Równocześnie podejmuje dalsze studia naukowe w seminariach: ekonomicznym, socjologicznym i prawa politycznego. W pracy doktorskiej pt. „Stanowisko senatu w polskich aktach konstytucyjnych", stwierdza zbędność instytucji senatu.

Podczas działań wojennych we wrześniu 1939 roku, Reczek walczy z armią hitlerowską w okolicach Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego. Lata okupacji spędza w Krakowie, pracując na poczcie, w Zarządzie Miejskim i jako prywatny buchalter. W roku 1941 Włodzimierz Reczek wstępuje do PPS, z której kierownictwem, opanowanym wówczas przez elementy prawicowe, walczy wspólnie z grupą innych towarzyszy. W roku 1944 Reczek wydaje, wspólnie z innymi towarzyszami, broszurę omawiającą konieczność pozytywnego ustosunkowania się do ZSRR i zwalczającą WRN-owską teorię dwu wrogów. Aż do wyzwolenia Reczek jest w otwartej walce z WRN-owskim kierownictwem podziemnej PPS. Po wyzwoleniu Reczek przystępuje natychmiast do pracy w PPS. Jest organizatorem i sekretarzem Komitetu Krakowskiego i podejmuje na nowo walkę z prawicą. Wybrany na członka CKW PPS, a następnie na sekretarza organizacyjnego, po krótkim okresie pracy w „Czytelniku" w Łodzi, przenosi się do Warszawy.

W okresie referendum Włodzimierz Reczek jest generalnym pełnomocnikiem dla wszystkich spraw związanych z referendum, a w roku 1947 pełnomocnikiem dla spraw wyborczych. W wyborach wybrany zostaje na posła. W tym samym czasie powołany zostaje na prezesa Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" i prowadzi sekretariat PPS aż do połączenia. W okresie przedzjednoczeniowym prowadzi wszystkie sprawy związane z przygotowaniami organizacyjno - połączeniowymi i uczestniczy w Kongresie Zjednoczeniowym, jako delegat okręgu Jelenia Góra.

Obecnie Włodzimierz Reczek jest członkiem KC PZPR i zastępcą kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Stanisław Malik

Już we wczesnej młodości zetknął się Stanisław Malik — 53-letni dziś chłop z Rybnej — z ruchem rewolucyjnym. Już w 1920 roku, będąc w wojsku, odmówił brania udziału w



napadzie armii Piłsudskiego na państwo robotników i chłopów, na Rosję Radziecką.

Jego rozwój ideowy ugruntowali i przyśpieszyli towarzysze z KPP, którzy dostarczali mu literatury marksistowskiej, pochłanianej później przy blasku kopcącej lampki czy świecy. Nauczycielami i towarzyszami w życiu i pracy stali się KPP-owcy z Zagłębia, którzy zbierali się wieczorami w chałupie na skraju wsi. Stanisław Malik wstępuje do KPP.

W roku 1942 Malik zostaje sekretarzem komórki PPR w Rybnej, a w 1943 roku jest jednym z organizatorów oddziału partyzanckiego AL. Po wyzwoleniu jest jednym z pierwszych organizatorów rad narodowych, później zakłada koła ZSCh i jest aktywistą partii i członkiem KP PZPR.

Jako gorący propagator idei spółdzielczości produkcyjnej działa wśród małorolnych i średniorolnych chłopów.

Stanisław Malik znany jest dobrze swej rodzinnej gromadzie Rybnej i znany jest w okolicy, gdzie ma duży autorytet. Ci, którzy patrzyli na jego życie, którzy spotykają się z nim i z nim pracują, cenią go, bo wiedzą, że całe swe życie poświęcił pracy i walce o wolność chłopa, o zrzucenie z chłopskiego karku jarzma pańskiego, burżuazyjnego wyzysku.

Ostatnio wybrany został na przewodniczącego Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Krakowie. Jako przedstawiciel chłopstwa pracującego, walczącego — pod przewodnictwem klasy robotniczej — o rozwój i rozkwit ludowej Ojczyzny, wysunięty został na kandydata na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jadwiga Lękczyńska

Urodziła się w Kielcach w rodzinie inteligenckiej. W roku 1917 kończy szkołę średnią w Warszawie, po czym wstępuje na praktykę do Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, następnie zapisuje się na Wyższą Szkołę Ogrodniczą. Kończy ją z tytułem dyplomowanego ogrodnika.

Nie poprzestaje na tym. Pragnąc gruntownie pogłębić swoją wiedzę rolniczą, wstępuje na studia do SGGW, a następnie na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego. Dzieli czas między studia i pracę zarobkową.

Lękczyńska zdaje wszystkie dyplomowe egzaminy i zdobywa tytuł naukowy.

Na powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wystawia wyselekcjonowane przez siebie odmiany ziemniaków, na specjalnych tablicach ujawniając równocześnie metody, jakimi doszła do swoich osiągnięć. Ujawnienie „tajemnicy produkcyjnej" procesów hodowlanych zdumiewa prywatnych wystawców, przedsiębiorców, którzy przywykli do tego, aby tajemnicę sukcesu trzymać w sekrecie i nie ujawniać jej w obawie przed konkurentem.

Lękczyńska otrzymuje na wystawie kilka intratnych propozycji od przedsiębiorców handlowych, którzy chcą zapewnić sobie jej naukową współpracę. Ponieważ jednak wszyscy zastrzegają sobie prawo wyłącznego wykorzystywania jej prac i osiągnięć naukowych, odrzuca te propozycje. Są one sprzeczne z jej pojęciem o powołaniu naukowca, który powinien służyć społeczeństwu.

Pracuje więc jako asystentka w SGGW i jako nauczycielka w Państwowej Szkole Ogrodniczej w Warszawie, prowadząc nadal swoje badania i doświadczenia. W roku 1937 wyhodowane przez nią nowe odmiany ziemniaków uzyskują pierwsze miejsce na konkursie. Obejmuje kierownictwo hodowlane w Zakładach Ogrodniczych w Warszawie.

W tym czasie Lękczyńska zbliża się do obozu lewicy, walczącej o te same ideały, o które ona walczy na polu naukowym. Popiera MOPR. Więź z ruchem robotniczym wzmacnia się jeszcze bardziej w latach okupacji. Kolportuje nielegalną prasę Armii Ludowej, pomaga w robocie konspiracyjnej.

Po wyzwoleniu, jako pełnomocnik władzy ludowej zabezpiecza cenne materiały nasienne. W tym czasie przekazuje państwu wszystkie swoje materiały hodowlane, wyniki swojej wieloletniej żmudnej pracy naukowo-badawczej. Robi to w głębokim przeświadczeniu, że swój dorobek oddaje w ręce tych, którzy wykorzystają jej osiągnięcia w interesie mas ludowych.

Ministerstwo Rolnictwa powierza jej najpierw obowiązki kierownika stacji hodowlanej, a później dyrektora Zakładów Hodowli Roślin. Po zreorganizowaniu ich obejmuje stanowisko dyrektora hodowli i nasiennictwa w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Podczas dwukrotnych podróży do Zw. Radzieckiego, zwiedzając ośrodki naukowo-badawcze Rolniczej Akademii Nauk, Lękczyńska spotyka się z Łysenką i innymi znakomitymi teoretykami i praktykami radzieckiej agrobiologii.

W roku 1950 otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a w 1951 mianowana zostaje dyrektorem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

Do wyborów pozostało 8 dni

Sprawa wyborów wypełnia dziś życie całego narodu. Przygotowania do tego wielkiego uroczystego święta trwają w całej pełni. Wszyscy patrioci naszej Ojczyzny wzmagają dziś rytm pracy, szybciej i sprawniej działają ręce i umysły. Dla ukochanej Polski, dla jej szczęścia i dobrobytu — wzmagają swój wysiłek miliony Polaków.

Z poczuciem siły, z wiarą, spoglądają w przyszłość ludzie. Z nienawiścią, wspominają dziś robotnicy, chłopi i inteligenci przedwojennych krwiopijców i wyzyskiwaczy, z nienawiścią mówią o tych wszystkich, którzy chcieliby powrotu przeklętych kapitalistycznych czasów.

Dziś — osiem dni przed wyborami zabierają głos na łamach naszego pisma chłopi z powiatu krakowskiego.

Józef Zając
chłop z gminy Swoszowice

Jestem synem średnio-rolnego chłopa, przed wojną nawet nie śniłem, bym mógł rozmawiać z kandydatami do Sejmu, dzisiaj mogę z nimi rozmawiać, mogę im przekazać życzenia mojej wioski. Przed wojną — pan Gwiżdż miał reprezentować moją wioskę, przed wyborami obiecywał złote góry, urządzał pijatyki z bogatymi chłopami, aby na niego głosować. Po wyborach zaś oświadczył chłopom, że nie powinni się niczego spodziewać, że jedynym odpowiednim zajęciem dla chłopa jest tylko praca na roli, przy pługu. Szkoły są dla synów szlacheckich.

Dzisiaj nasi kandydaci mówią ludowi o tym, czego dokonaliśmy w ciągu ośmiu lat w naszym kraju, w powiecie, w naszej wiosce, czego jeszcze w przyszłości wspólnie dokonamy.

Kandydaci na posłów mówią o tym, że Czernichów otrzymał nowy szpital, którego przedtem nie było, że chłop czernichowski ma dzisiaj zapewnioną opiekę i pomoc lekarską. O tym, że w dawnym pałacu hrabiów Braunów w Balicach mieści się dzisiaj Instytut Doświadczalny Agrobiologii i Zootechniki.

Tutaj nasi naukowcy pracują nad nowymi wynikami, nowymi metodami, które pozwolą na większą wydajność płodów rolnych.

Nasi kandydaci mówią o tym, że w Sygneczowie przed wojną rządził obszarnik Kowalski. Do niego należało we wsi 60 ha ziemi, a chłopi niejednokrotnie przymierali głodem. Dzisiaj w folwarku pana Kowalskiego mieści się szkoła 7-mioklasowa, szkoła, o której dzieci Sygneczowa naprożno marzyły przed wojną, wydeptując 8-miokilometrowe ścieżyny, po to by ukończyć jedną lub dwie klasy szkoły powszechnej w Wieliczce. — Dzisiaj syn byłego fornala Józef Piwowarczyk studiuje na Akademii Górniczej w Krakowie, przed wojną byłby jak ojciec został fornalem. W Polsce Ludowej nie ma fornali, nie ma pańskich folwarków, na ich miejscu wyrosły przedszkola, szkoły, Ośrodki Zdrowia.

*

Władysław Niedzielski
chłop z gromady Trąbki

Mam 53 lata — i pamiętam wybory przed wojną. Gdy przyjechał kandydat, który miał reprezentować klasę robotniczą, to zdarzało się że policja zrzucała po prostu takiego kandydata z trybuny, a w stronę robotników i chłopów nieraz kierowała pałki i bagnety.

Dzisiaj Wojsko Polskie wyrosłe z ludu, stoi na straży praw tego ludu.

Wojsko nasze stoi na straży naszych granic, na straży naszej niepodległości i razem z nami w dniu 26 października stanie do wyborów.

Dzisiaj prowadzę 9-hektarowe gospodarstwo Gminnej Spółdzielni ZSCh, a swoje zobowiązania w stosunku do państwa wykonałem w 300 proc.

Będą pracował nad jeszcze lepszymi wynikami swej pracy — dla takiej Polski warto pracować!

*

Anna Jałochowa
chłopka z gromady Golkowice

Jestem dumna, że kandydatami na posłów są robotnicy i chłopi, że kandydaci pochodzą z ludu i dlatego rozumieją potrzeby wsi, potrzeby chłopa. Chłop nasz coraz lepiej rozumie wyższość gospodarki kolektywnej nad indywidualną, coraz lepiej rozumie, że do socjalizmu możemy dojść przez spółdzielczość produkcyjną, a nasi przedstawiciele w Sejmie pomogą nam w tym.

Do wyborów pozostało osiem dni — czy wykonałeś już swe obowiązki wobec Ludowej Ojczyzny?

Kandydaci wśród wyborców

Wierzymy w nich – jak w siebie

Wszyscy z nowotarskiego znają kandydatów na posłów — Jakuba Chudobę i Wojciecha Trybusa. Na spotkanie ze swymi kandydatami podążają setki wyborców, by porozmawiać z nimi tak szczerze, prosto, od serca.

„Znamy Chudobę, lecz chcemy go widzieć u siebie" — mówili chłopi z Chochołowa. „Dlaczego nie przyjeżdżają kandydaci?" pytali mieszkańcy Witowa.

Kandydaci już byli w Jurgowie, Odrowążu, Zubrzycy Górnej, Rabie Wyżnej i wielu, wielu innych miejscowościach. Żadna wieś nie chce być pominięta, a przecież wsi jest tak dużo w powiecie. Czasu już niewiele pozostało do wyborów, jednakże nasi kandydaci nie spoczywają, wszędzie chcą być, są przecież kandydatami ludu...

W Sromowcach Wyżnych, wsi ciągnącej się wiele kilometrów nad brzegiem Dunajca, Jakuba Chudobę witają wyborcy w udekorowanej flagami, portretami i zielenią szkole. W Sromowcach nie ma dużej sali, spotkanie odbywa się w klasie szkolnej, tak wypełnionej ludnością,. że aż ciemno... I przez korytarz trudno przejść, tyle ludzi. Wszyscy przyszli — i chłopi i kobiety, a dzieci — uczniowie tej szkoły — już przy wejściu powitały kandydata śpiewem.

I oto mają go przed sobą — swego przyszłego posła — chłopa, takiego samego jak oni. Ob. Chudoba opowiada im o swoim życiu, o ciężkim dzieciństwie i jeszcze gorszych, późniejszych latach. Wszyscy pamiętają swoją nędzę, wielu tak jak on posiadało 2 do 3 ha ziemi i cierpiało biedę. tak charakterystyczną dla dawnego Podhala...

Potem przyszło wyzwolenie — życie zmieniło się i zmienia z każdym dniem. **„Po wojnie byłem wójtem w Szaflarach** — mówi ob. Chudoba. — **Gdy mnie wybierali, powiedziałem: ja jestem biedny czy wam nie będzie wstyd, żebym wami kierował? Nie, czasy, kiedy ceniono ludzi za ich bogactwo i kiedy rządzili nami panowie, minęły przecież bezpowrotnie".**

Wszyscy w powiecie nowotarskim wiedzą, jak ofiarnie pracuje ob. Chudoba jako sekretarz Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej.

„Gdy mnie wybierzecie na posła, będę się starał was godnie reprezentować, że się mnie nie powstydzicie"...

Burza oklasków przerwała ob. Chudobie. Z kolei on teraz zachęca ludzi do rozmowy: **„Chłopy, gadajcie tak jak chłop do chłopa, mówcie śmiało".**

I ludzie mówią. O tym, jak cieszą się, że kandydatem z okręgu nowotarskiego jest chłop z Szaflar, że wiedzą, iż będzie ich godnie reprezentował w Sejmie. Była mowa o trudnościach na jakie napotyka wieś, były życzenia, które poniesie do Sejmu Jakub Chudoba. Padały pytania, na które ob. Chudoba odpowiada.

Naraz na przedzie podnosi rękę uczennica klasy VII szkoły w Sromowcach Wyżnych, Katarzyna Nędza. Trochę speszona, że wobec tylu ludzi występuje, powiedziała: **„My chcemy większej szkoły, bo nasza jest za ciasna".**

Mała Katarzyna nie pamięta, że dawniej za sanacji, były w Sromowcach tylko cztery oddziały, że od wyzwolenia zrobiono już tak dużo. Przecież ona teraz jest uczennicą VII klasy w sromowieckiej szkole — już nie takiej jak przed wojną. Dzieci Sromowiec Wyżnych otrzymają w przyszłości nową, piękną szkołę, na pewno ją otrzymają, gdyż budujemy podstawy socjalizmu, a to znaczy — dobrobyt i kulturę.

*

Niemniej radosne spotkanie przeżywali niedawno mieszkańcy Czarnego Dunajca. Na spotkanie z nimi przybył z Zakopanego starszy mechanik kolejki linowej ob. Wojciech Trybus. Jest on również kandydatem z okręgu nowotarskiego. Skromny z natury Wojciech Trybus jest wzruszony uroczystym przyjęciem, udekorowaną na jego cześć szkołą — flagami i transparentem z napisem: „Witamy kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Wysiadającego z samochodu kandydata powitała delegacja dzieci szkolnych, Koła Gospodyń Wiejskich i chłopów, wręczając mu naręcze kwiatów. Powitanie ob. Trybusa było tak entuzjastyczne i wzruszające, że trudno wprost opisać, jaka radość i zadowolenie malowało się na twarzach wszystkich obecnych, że mają swojego kandydata u siebie, że mogą z nim rozmawiać, że jest to właśnie Wojciech Trybus, ten skromny, prosty robotnik z Zakopanego...

O życiu swym nie lubi ob. Trybus mówić wiele. Było ciężkie, jak życie większości robotników w Polsce sanacyjnej. Od czasów wyzwolenia zmieniło się wiele na lepsze. Wojciech Trybus pracuje teraz dla siebie, dla Państwa Ludowego, jest zainteresowany w coraz to większym ulepszaniu swej pracy. Trybus jest racjonalizatorem...

„Niech żyją kandydaci ziemi krakowskiej"! — Okrzyk ten przerywa słowa ob. Trybusa. Na sali powstaje ogromny entuzjazm, padają okrzyki na cześć towarzysza Bieruta, na cześć Frontu Narodowego. Kobiety z dziećmi na rękach stają na palcach, na ławach szkolnych, by zobaczyć swego kandydata, by cieszyć się jego przybyciem wraz ze wszystkimi.

W tej radosnej i przyjaznej atmosferze nawiązuje się przyjacielska rozmowa. Ludzie mówią o tym, czym żyją, o swych trudnościach i obowiązkach.

Chłop małorolny z Czarnego Dunajca ob. Mąka powiedział: **„Idąc głosować na listę Frontu Narodowego, urzeczywistniamy to, o co walczyli nasi ojcowie w powstaniach chłopskich. Czcząc te pamiętne chwile, dołożymy wszelkich starań, by nasze zobowiązania wobec państwa były już dziś wykonane. Bo tym sposobem codzienną pracą wypełniamy Program Frontu Narodowego".**

Spotkanie to wywarło na ludności i kandydacie niezatarte wrażenie. Ob. Trybus wzruszony mówi na pożegnanie: **„Gdzie by mnie nie powołano do pełnienia obowiązków, wszędzie oddam wszystkie swe siły do służenia ludowi"...**

U. K.

Dzieci wszędzie witały nas serdecznie

26 października — wybory.

Zagadnieniem tym żyją nie tylko starsi, ale i nasza młodzież.

„Wszędzie, gdzie zawitaliśmy, gdzie rozmawialiśmy z wyborcami, młodzież witała nas najserdeczniej" — opowiadają kandydaci ziemi krakowskiej do Sejmu — Stanisław Malik i Józef Raźny.

Odwiedziliśmy Liszki, Czułówek, Sygneczów. Trąbki, Golkowice i inne wsie powiatu krakowskiego.

— Szczególnie gorące powitanie zgotowała nam młodzież Golkowic. Byliśmy bardzo wzruszeni ich przyjęciem, — ciągnie swe opowiadanie Józef Raźny. Te bukiety astrów, które nam wręczyła dziatwa — to symbol przywiązania i zaufania naszej młodzieży do władzy ludowej.

*

Sygneczów. W dawnym pałacu pana Kowalskiego mieści się dzisiaj szkoła. Dzieci wychowywane są w atmosferze patriotyzmu ludowego i poszanowania innych narodów. Stefan Czyżkowski — kier. szkoły, każdą chwilę poświęca młodzieży. Uczy ją, jak pracować, jak kochać swój kraj.

*

Sala szkoły w Liszkach wypełniona po brzegi. Ściany udekorowane flagami narodowymi i portretami przedstawicieli rządu. Na sali panuje ożywienie. Nic dziwnego.

Nagle słyszę ściszony szept — Franek, nie wiesz co to jest ten Front Narodowy? — No, nie wiesz? Ja nie umiem ci powiedzieć, ale posłuchaj... pada odpowiedź chłopca.

A Józef Raźny mówi dalej — „Zjednoczeni we wspólnym Froncie Narodowym staniemy do wyborów. Front Narodowy — to jesteśmy my wszyscy, którzy chcemy, by dymiły kominy fabryk i hut, którzy chcemy wzrostu dobrobytu mas pracujących, którzy chcemy wreszcie — utrwalenia pokoju między narodami... Robotnik, górnik, hutnik będzie głosował nowymi tonami węgla i stali, rolnik wywiązaniem się z obowiązkowych dostaw dla państwa..."

— A o nas zapomnieli? — szepce Franek.

„...a dzieci, młodzież — ciągnie dalej ob. Raźny — ich wkład we Front Narodowy — to same bardzo dobre stopnie na świadectwach, to uczenie się jak być pomocnym Ojczyźnie".

— Oto odpowiedź na Twoje zapytanie Franku, oto odpowiedź setkom dzieci — na pytanie — jaki ma być ich wkład w umocnienie Frontu Narodowego.

— Musimy zbudować Polskę silną jak nigdy w historii.

Polskę związaną przyjaźnią i wzajemną pomocą z wszystkimi sąsiadami i wszystkimi krajami demokracji ludowej. —

Ty, Franku, ucz się jak ją budować — to będzie Twój wkład.

H. C.

Wczoraj, Dziś i Jutro Sygneczowa

...„Czekał fornal cierpliwie. Lata. Zginał się grzbiet. Ślepły oczy. Puchły obolałe nogi. Szli na mogiłki starzy i niestarzy. Dorastały dzieci. Wciąż jednakowo — czworaczna dola.

Chylił się grzbiet przed dziedzicem, przed rządcą, karbowym. Za czworaczna zgniłą izbę, za osiem korcy ordynarii, za osiemnaście rubli pensji, za zagon pod ziemniaki i patyki na opał.

Za wydęte nadgniłymi ziemniakami brzuchy dzieci, za suchotniczy kaszel. Za zmarszczki na twarzy w trzydzieści, trzydzieści pięć lat, za wykręcone reumatyzmem stawy.

Ciche były czworaki i tak szło".

Oto prawda o życiu czworaków, o życiu fornali w przedwojennej Polsce, o której mówi znana pisarka Wanda Wasilewska w „Ojczyźnie".

Czworaki, nędzne życie i bat nad grzbietem, to była Ojczyzna fornali. Ojczyzna chłopów. A inna była panów i dziedziców. Do dziedziców należały kilkudziesięcio- i kilkusethektarowe gospodarstwa — uprawiane w trudzie i pocie przez chłopa — do nich należały majątki, pałace, do nich wreszcie zabawy i uciechy.

To było wczoraj, wczoraj Polski sanacyjnej.

A jakie było wczoraj Sygneczowa?

POSŁUCHAJ:

Sygneczów — to wioska powiatu krakowskiego, położona o osiem kilometrów na południowy zachód od Wieliczki. Ziemia tutaj jest urodzajna. 60 hektarów tej ziemi należało do dziedzica Kowalskiego. Chłopi pracowali na karłowatych gospodarstwach. W całej wiosce nie było gospodarza który uprawiałby powyżej 2 ha ziemi. A wyżywić trzeba było nieraz sześć, osiem i więcej gąb. *Na przednówku nieraz brakło chleba* — wspomina Wojtowicz — *ale to była chłopska dola, fornalska dola, i tak już być musiało.*

W folwarku pana Kowalskiego niczego nie brakło, czy na jesieni czy na wiosnę.

— *Jakże mogło być inaczej* — rozmyślał Antoni, fornal dziedzica — *To już tak jest, jak świat światem* — wtórował mu Wojtek — *że do panów należy wszystko: ziemia, lasy, stawy i nawet to słońce nie świeci dla nas, zresztą kto by to policzył wszystko?*

A fornalowi? Dobrze, że ma czworaczną izbę i nie zdycha z głodu, kto by się nim zajmował?

Dobrze pamięta te czasy rodzina Pająków, Piwowarczyków, czy Janczyków — byłe rodziny fornalskie — Czasy, kiedy nisko trzeba było kłaniać się panu Kowalskiemu, mnąc czapkę w rękach i czekając aż dziedzic raczy się odezwać.

Szkoły powszechnej w Sygneczowie nie było, bo i dla kogo? dla dzieci fornali i chłopów. — Po co? Oni i tak ciemni, nic nie rozumieją.

A jeśli ktoś już tak bardzo chciał tej szkoły, to proszę bardzo. Maszerował osiem kilometrów codziennie do Wieliczki i z powrotem .

Czekały dzieci wiosny, a zima czasem była długa, śnieg zawalił dróżyny. Zsiniałe od zimna ręce przytrzymywały książki, droga do szkoły dłużyła się... byle nie spóźnić się, bo znów nauczycielka zrobi awanturę. Tak rozmyślały dzieci Sygneczowa, brnąc w zaspach.

W rezultacie zaledwie 20 proc dzieci kończyło co roku szkołę powszechną. Do szkoły średniej nikt nie uczęszczał, nie mówiąc już w ogóle o szkole wyższej.

Taki był obraz Sygneczowa przed wojną.

A jak jest dzisiaj?

Wojsko Polskie u boku Armii Radzieckiej wyzwoliło ziemię krakowską spod hitlerowskiej okupacji. Władza ludowa przepędziła obszarników z Polski, przepędziła dziedziców z Sygneczowa.

„Kopalnie, fabryki, huty i ziemia należą do ludu pracującego miast i wsi" — głosił Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

W folwarku dziedzica założono 7-klasową szkołę powszechną. Dzieci licznie zapełniają jej sale. To już co innego mieć tu, na miejscu, u siebie we wsi szkołę. Stąd dzieci kierowane są do szkół średnich, czy zawodowych. Otrzymują stypendia i bursę. Coraz więcej ich uczy się na wyższych uczelniach. Piwowarczyka Józefa, syna byłego fornala, spotkacie dzisiaj na Akademii Górniczej w Krakowie.

Czy przed wojną mógł być studentem wyższych uczelni syn fornala? Napewno nie.

Jana Kieca spotkacie dziś w szkole oficerskiej i takich jak on jest dużo więcej, lecz nie sposób ich wszystkich wymienić.

W wyniku reformy rolnej 60 ha ziemi pana Kowalskiego rozparcelowano w pierwszym rzędzie między byłych fornali, chłopów, którzy ziemi w ogóle nie posiadali, następnie między chłopów małorolnych.

Można powiedzieć, że wieś stała się wsią średniacką. Podniosła się świadomość chłopów sygneczowskich.

Dowodem tego jest zrzeszenie się przodujących chłopów wsi Sygneczowa w spółdzielcze gospodarstwo. Chłopi-spółdzielcy pracują już na ponad 20-hektarowym gospodarstwie.

Gospodarstwo spółdzielcze jest młode, jego członkowie nie posiadają niejednokrotnie doświadczenia, jakie jest potrzebne w pracy zespołowej, często trzeba walczyć jeszcze z wrogą plotką, ale w tej walce krzepnie w siłę gospodarka kolektywna.

....„Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC naszej partii — nie różami, oczywiście, usłane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca, nie szczędzi nam życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania"...

I o tej prawdzie, o życiu, pamiętajcie chłopi sygneczowscy, gdy napotykacie na swej drodze trudności.

Prawdę tę dobrze zrozumiała mieszkanka waszej wsi, *Agnieszka Wojtowicz*. Oto jej słowa: *„Dzisiaj mamy wszyscy prawo do pracy i do nauki, gwarantuje to nam nasza Konstytucja. Przed wojną pracowałam za 30 zł miesięcznie w szkole. I to byłam jeszcze zadowolona, gdy mogłam tę pracę otrzymać. W Polsce Ludowej każdemu, kto chce pracować, nie braknie chleba, bo przecież buduje się u nas całe nowe miasta, osiedla robotnicze, huty, kopalnie i fabryki, w których powstają maszyny rolnicze dla wsi. Ale, aby robotnik mógł produkować dla wsi maszyny, traktory i pługi — musi jeść. Dostarczenie żywności robotnikom, to obowiązek chłopów. Wypełnią go, jeśli wywiążą się należycie z dostaw dla państwa, dla robotników.*

Wystarczy wieczorem spojrzeć z pagórka Sygneczowa, aby zobaczyć jak tysiącem świateł jarzy się Nowa Huta — duma narodu.

Spełniając swoje obowiązki i my, chłopi Sygneczowa, ją budujemy.

Ja jestem wdzięczna — mówi na zakończenie Agnieszka Wojtowicz — *państwu ludowemu za te zdobycze, za Nową Hutę — za wszystko. Pragnę tylko, by moi synowie służyli Ojczyźnie wszystkimi swymi siłami".*

Przed Sygneczowem stoi jutro —

JUTRO BRZEMIENNE W NOWE OSIĄGNIĘCIA

Zaplanowana w Planie 6-letnim elektryfikacja wsi postępuje naprzód. Niebawem dotrze i do Sygneczowa. Wieś otrzyma światło, tak jak otrzymały je już tysiące wsi polskich. Zajaśnieją elektrycznością chaty sygneczowskie. Na falach eteru dobiegnie Was głos murarzy z Warszawy, stoczniowców z Gdańska, czy górników z Wałbrzycha. Za przodującym chłopstwem, zrzeszonym w gospodarce spółdzielczej pójdą inni, którzy zrozumieją, że jedynie gospodarka zespołowa może zapewnić im dobrobyt. Ziemie Sygneczowa orać będą traktory, które wyprodukuje Wasz brat — robotnik z fabryki. Podniesie się stopa życiowa i kulturalna waszej wsi.

Już nigdy przed chłopem sygneczowskim, tak samo jak przed chłopami całego naszego kraju, nie zawiśnie widmo nędzy i głodu.

HENRYKA CYGAN

Omawiamy pracę Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego

W powiecie nowotarskim

W OBWODOWYM KOMITECIE NR 136 W NIEDZICY, gmina Łapsze Niżne, wre w całej pełni praca przygotowawcza do wyborów. Do pracy w kampanii przedwyborczej włączyło się również całe nauczycielstwo.

Przy Komitecie Obwodowym pracuje 16 agitatorów, którzy przeprowadzają wśród ludności pracę polityczno-uświadamiającą. Dużą pomocą w ich pracy jest regularne szkolenie, które przeprowadza agitator Wilk. Jako wzorowych, aktywnych agitatorów należy wymienić ob. *Kramara*, słowackiego nauczyciela z Frydmanu — członka Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz ob. *Eleonorę Krajcowic* — nauczycielkę z z Łapsz Wyżnych, również członkinię Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Oboje z całą ofiarnością przystąpili do pracy w akcji przedwyborczej, poświęcając jej cały swój wolny czas poza godzinami nauki w szkole. Duży wkład pracy dała również nauczycielka *Helena Gadzińska*, przygotowując z pomocą ob. *Andrzeja Pitki*, kierownika szkoły słowackiej we Frydmanie — montaż pt.: „Wybory wczoraj a dziś". W montażu tym biorą udział nauczyciele i młodzież; w krótce zostanie on wystawiony w okolicznych wsiach.

*

„Do Sromowiec jest bardzo zły dojazd. Wieś ta ciągnie się nad Dunajcem — na przestrzeni kilku kilometrów" — mówi przewodniczący Komitetu Obwodowego nr 118 ob. Franciszek Dębski. — *Mamy trudności w zwoływaniu na zebrania gromadzkie wszystkich ludzi, a poza tym wciąż za mało otrzymujemy materiałów propagandowych*".

Komitet Obwodowy w Sromowcach Wyżnych powinien jednak, mimo tych trudności ulepszyć swą pracę. Nie można powiedzieć, aby pracował źle, jednakże praca jego nie jest wystarczająca. We wsi jest 10-ciu agitatorów, wszyscy oni nastawili się dotychczas tylko na agitację indywidualną, pomijając całkowicie organizowanie zebrań siedliskowych, które w innych gromadach mają dobre wyniki.

Dużej pomocy w pracy agitacyjnej udziela Komitetowi szkoła. *„Na lekcjach opowiadamy dzieciom o wyborach, o Froncie Narodowym, zapoznajemy dzieci z życiorysami naszych kandydatów na posłów* — mówi kierownik szkoły ob. Alfred Sochacki. — *Dzieci pisały również wypracowanie na temat: „Czym rodzice włączyli się do akcji przedwyborczej?"*

Ob. Sochacki jest członkiem Komitetu Obwodowego Frontu Narodowego, często więc bywa u rodziców swych uczniów, i rozmawia z nimi. Niedawno, w czasie pobytu u chłopa małorolnego ob. Górasia wywiązała się między nim a ob. Górasiem rozmowa na temat naszych trudności gospodarczych. Ob. Góraś zaczął narzekać, że brak na wsi butów gumowych, często nie ma nafty itd., ale nie pomyślał, skąd bierze nasze państwo środki na budowę nowych fabryk, na leczenie w sanatorium dziecięcym w Zakopanem syna Górasia, który już drugi rok tam przebywa? Uświadomiwszy sobie nie tylko nasze przejściowe trudności, lecz również ogromne osiągnięcia ob. Góraś powiedział: *„To prawda, państwo się stara. Lepszych czasów nasza młodzież nie może już chyba mieć"*.

— Może, może. My wszyscy, a tym bardziej młodzież dojdzie do jeszcze lepszych czasów. Gdy wysiłkiem całego społeczeństwa staną nowe fabryki i gmachy mieszkalne, gdy światło socjalizmu opromieni naszą rzeczywistość. Przyspieszenie tej rzeczywistości zależy tylko od nas, od naszej pracy.

*

OBWODOWY KOMITET FRONTU NARODOWEGO NR 146 w gromadzie Piekielnik, gmina Odrowąż, zorganizowano dopiero w dniu 8 bm., gdyż tego dnia wybrany został tylko przewodniczący Komitetu i jego zastępca. Mimo tego opóźnienia, praca już ruszyła. Agitatorzy przydzieleni są na poszczególne siedliska, w których prowadzą pracę uświamiającą. Są to aktywni chłopi, wzorowo wywiązujący się ze swoich obowiązków wobec państwa.

*

Komitet Obwodowy nr 124 w Podwilku, gmina Jabłonka, pracę swą w akcji przedwyborczej zorganizował dobrze. Przy wyborze Komitetu wytypowano od razu 16-tu agitatorów, którzy po dwóch przydzielani są do pracy. Dużą pomoc Komitetowi przynosi aktyw nauczycielski gromady Podwilk. Trzeba jednak stwierdzić, że jakkolwiek praca organizacyjna w Obwodzie 124 postawiona jest dobrze, to praca polityczna dużo słabiej. Więcej uwagi należałoby poświęcić szkoleniu agitatorów, szerzej rozwinąć pracę uświadamiającą w terenie.

Ludność Podwilka nie chce iść z pustymi rękami do wyborów i pragnie w jak najbliższym czasie zakończyć realizację swoich obowiązków wobec państwa. W dużym stopniu przyczynia się do tego praca agitatorów.

Urszula Kozierowska

Mieczysław Rybak — przodujący agitator

Jak pracuje agitator Mieczysław Rybak z Gdowa — świadczą wyniki: 15 gospodarstw pozostających pod jego opieką wywiązało się w 100 proc. ze swoich obowiązków wobec państwa.

Mieczysław Rybak jest synem murarza, który zginął w grudniu 1943 r. w Buchenwaldzie. Obecnie wraz z matką utrzymują się z 24-arowego gospodarstwa. Mietek jest wzorowym ZMP-owcem, nic więc dziwnego, że niedawno został wybrany na przewodniczącego Gminnego Koła ZMP. Prócz tego, że sam wywiązuje się doskonale ze swoich obowiązków agitatora, pomaga wydatnie innym kolegom w tej pracy. Od rana do zmroku chodzi po swoim terenie, zagląda do każdego chłopa, doradza w różnych sprawach, przekonuje o konieczności wywiązywania się z obowiązków wobec państwa, wyjaśnia znaczenie Frontu Narodowego, zadania, jakie stawia przed narodem polskim Program Wyborczy. Młodego agitatora chłopi lubią, ujął ich sobie swoją wiedzą, i tym także, że pomaga im nie tylko słowem, ale gdy zachodzi potrzeba — i w pracy na roli. Kolega Rybak może być wzorem dla innych agitatorów.

JULIUSZ KASPER

Młodzież w kampanii wyborczej

ZMP-owcy z Glichowa wskazują drogę

Niezwykłym wydarzeniem w życiu młodzieży polskiej był Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, który odbył się w Warszawie w dniach od 20—22 lipca br. Zlot — ta wielka manifestacja — zmobilizował całą młodzież i chociaż skończył się formalnie — nie skończył się w umysłach i sercach młodzieży. Zaś uchwała Zarządu Głównego ZMP o pracy pozlotowej nie została tylko na papierze, lecz stała się realnym wskaźnikiem pracy młodzieży.

Obecna kampania wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nakłada na młodzież nowe, poważne zadania. Młodzież ZMP-owska winna swoją pracą wykazać, że jest godna nazwy pierwszego pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Tą właśnie drogą stara się kroczyć Koło wiejskie ZMP w gromadzie Glichów, gmina Wiśniowa, powiat Myślenice. Na swoich zebraniach ZMP-owcy omawiają szeroko Program Wyborczy Frontu Narodowego oraz cele i zadania młodzieży w obecnej kampanii wyborczej. Potem, w codziennej pracy cele te młodzież stara się realizować.

Dowodem na to, że ZMP-owcy z Glichowa świadomi są swych zadań, mogą być zobowiązania, jakie podjęli na niedawno odbytym zebraniu swego Koła.

A oto najważniejsze z nich: 1) aby pomóc w pracy Komitetowi Obwodowemu Frontu Narodowego, wszyscy członkowie Koła zobowiązali się pełnić dyżury w lokalu Komisji Wyborczej i prowadzić tam pracę uświadamiająco-wyjaśniającą dla mieszkańców Glichowa. 2) Wszyscy członkowie Koła zobowiązali się prenumerować „Sztandar Młodych", który pomoże im w podniesieniu wiedzy politycznej, gospodarczej i kulturalnej i aby na tym odcinku polepszyć pracę innych Kół wiejskich ZMP. Koło w Glichowie wezwało wszystkie Koła ZMP powiatu myślenickiego do współzawodnictwa w stuprocentowej prenumeracie swego czasopisma.

3) W przeciągu dwóch miesięcy rozszerzyć swoje Koło o 10-ciu nowych członków spośród najaktywniejszych w pracy społecznej chłopców i dziewcząt wsi.

4) Pomóc przy budowie świetlicy gromadzkiej oraz przy jej dekoracji, przepracowując 100 roboczogodzin.

Zobowiązania te, to wyraz tego, że młodzież glichowska chce pracować, a że potrafi, daje tego dowody w praktyce. Nie szczędząc sił dla pełnienia dyżurów w Komitetach Frontu Narodowego idą nieraz nawet pieszo po 7 km i więcej, bo chodzi tu o pomoc w akcji wyborczej, tak ważnej dla narodu polskiego. Nie było w ostatnim czasie żadnej akcji politycznej czy gospodarczej, w której by członkowie Koła ZMP w Glichowie nie brali udziału.

Z ZMP-owców glichowskich winny brać przykład inne koła ZMP w powiecie myślenickim.

TADEUSZ MACHNA

Konferencja młodych wyborców w Rabce-Zdroju

Jedną z form przygotowań młodzieży z Rabki Zdroju było zorganizowanie w dniu 12 października konferencji Młodych Wyborców, na którą licznie przybyła młodzież z całego miasteczka. Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP, kol. Bogacz, wygłosił referat na temat Frontu Narodowego. A oto co m. in. mówił:

„Zadaniem naszym jest nie tylko oddanie głosu podczas wyborów. Przed nami stoi donioały cel — postawą i czynem produkcyjnym winniśmy poprzeć swoje głosy wyborcze, a po wyborach jeszcze bardziej wzmocnić swój wysiłek w walce o zbudowanie zrębów socjalizmu w Polsce, w walce o pokój na całym świecie".

Po przemówieniach popłynęły meldunki o zobowiązaniach młodzieży pdjętych dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b).

I tak uczennice Państwowego Liceum Wychowawczyń Przedszkoli zobowiązały się m. in. stale i konsekwentnie walczyć o podniesienie wyników swojej nauki, poprzez samokształcenie i pomoc koleżeńską. Postanowiły także wykonać ilustrowaną gazetkę ścienną, poświęconą kandydatom na posłów oraz zorganizować agitatorskie „grupy wędrowne" do Poninc. w celu prowadzenia tam pracy uświadamiającej.

Młodzież ZMP-owska zatrudniona w sanatorium PKP postanowiła przepracować dodatkowo do 31 października 92 roboczodni i wezwała do podjęcia podobnych zobowiązań brygadę ZMP przy Państwowym Zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Rabce-Zdroju. Wychowawczynie Sanatoriów PKP zobowiązały się zorganizować i poprowadzić kurs języka rosyjskiego i Koło Wszechnicy Radiowej I stopnia.

Koło ZMP przy Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Rabce Zdroju zobowiązało się do dnia 26 października brać czynny udział w pracach Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego w Rabce: postanowiono dostarczyć mu plansz z hasłami, gazetki ścienne poświęcone tematyce wyborczej oraz zorganizować część artystyczną na zebranie członków Komitetu Frontu Narodowego.

Wymieniliśmy tylko nieliczne — zobowiązań było dużo więcej, nie sposób ich wszystkich tutaj wyliczyć. Wszystkie one jednak stanowią dowód zrozumienia przez młodzież zadań, jakie stoją przed nią w związku z kampanią wyborczą.

Konferencja Młodych Wyborców spełniła swoje zadanie. **U. K.**

Dla agitatora

Dlaczego?

Kilka pytań i odpowiedzi

1. DLACZEGO WYSTĘPUJĄ BRAKI MIĘSA?

— Mieliśmy w zeszłym roku trudności w hodowli. Warunki paszowe pogorszyły się w związku z posuchą. A jednocześnie wzrósł fundusz płac w porównaniu z poprzednim rokiem. Dla wszystkich pracowników, którzy są wynagradzani systemem akordowym lub premiowym, płace rosną z roku na rok, w miarę jak rośnie wydajność pracy. Poza tym w szeregu gałęzi przemysłu podwyższono płace. Wzrosło również zatrudnienie. Od roku 1947 do dnia dzisiejszego w naszej gospodarce socjalistycznej przybyło 2½ miliona ludzi. Pomnóżcie te 2½ miliona ludzi przez fundusz płac dla każdego z nich, a wtedy wyjdą miliardy złotych. Jeżeli w danym roku nie rośnie produkcja mięsa lub rośnie niedostatecznie, a płace normalnie wzrastają, bo rośnie wydajność pracy i wzrasta zatrudnienie — to jakie następuje zjawisko? Ta sama ilość mięsa przypada na zwiększoną masę pieniądza, nie licząc przyrostu na wsi. Czyli, jeśli na jakimś odcinku produkcji rolniczej następuje zahamowanie wzrostu produkcji lub niedostateczny wzrost produkcji, automatycznie przy danym układzie cen powstają pewne braki tego towaru.

*

2. DLACZEGO W TAKIM RAZIE WPROWADZONO CENY PODWÓJNE NA MIĘSO — TO ZNACZY CENY TAK ZWANE KOMERCYJNE OBOK CEN NORMALNYCH „BONOWYCH"?

— System reglamentacji w postaci bonów na mięso, wprowadzony w roku ubiegłym, zabezpiecza pewne minimalne ilości dla wszystkich pracujących. Równocześnie są w mieście ludzie, którzy nie mają uprawnień na bony: rzemieślnicy, prywatny sektor kapitalistyczno-handlowy; są robotnicy, którzy zarabiają więcej od innych i chcą sobie kupić więcej niż mogą mieć w tej chwili na bony. W związku z tym dla normalnego zaopatrzenia na rynku musiano ustalić dwie ceny. Gdybyśmy bowiem utrzymali starą cenę i nie wprowadzili bonów, nie można byłoby dostać mięsa. Pamiętamy jak to było przed wprowadzeniem bonów: mięso natychmiast znikało ze sklepów, ludzie ustawiali się w ogonki od 1 w nocy. Bardzo poważna część mięsa nabywana w tych warunkach szła na spekulację. Zadanie więc jest takie: zabezpieczyć do czasu znaczniejszego wzrostu hodowli podstawowe interesy klasy robotniczej w formie bonów i w miarę wzrostu produkcji i skupu mięsa sprzedawać rosnące ilości mięsa po cenach odpowiadających poziomowi rynkowemu, to jest takiemu poziomowi, przy którym może się odbywać wolny handel. A wolny handel nie może się odbywać w warunkach, w których dostęp do towarów zablokowany jest przez spekulantów. Wolny handel jest bardzo utrudniony, jeżeli ceny nie odpowiadają jako tako warunkom popytu i podaży.

*

3. WRÓG ROZPOWSZECHNIA POGŁOSKI, ŻE BRAKI NIEKTÓRYCH TOWARÓW NA RYNKU TŁUMACZĄ SIĘ WYWOZEM DO ZSRR.

Jest to rzeczywiście uporczywie powtarzana przez wroga kłamliwa, wyssana z palca plotka, siana przez wrogów Polski. Jak jest w rzeczywistości? Nasz bilans handlowy ze Związkiem Radzieckim rzeczywiście nie jest zrównoważony, i to jest prawda — ale jest on niezrównoważony dlatego, że więcej przywozimy aniżeli wywozimy. Dostawy dla Nowej Huty, dostawy dla wielu innych fabryk w Polsce są wszystkie prawie na kredyt. Kredyt na Nową Hutę jest na 9-letnie spłaty; spłacać go zaczniemy dopiero wtedy, gdy ta huta rozpocznie produkcję. Otrzymaliśmy w swoim czasie ten kredyt na sumę 450 milionów dolarów. Później mieliśmy drugą umowę kredytowo-inwestycyjną ze Związkiem Radzieckim i nasze największe obiekty przemysłowe w kraju budowane są na podstawie kredytowych dostaw z ZSRR. Z kolei, co my wywozimy? Wywozimy węgiel, parowozy, cynk, niektóre obrabiarki i szereg podobnych towarów. Nie tylko nie wywozimy tłuszczów, ani nie wywozimy mięsa, ale my ze Związku Radzieckiego od szeregu lat przywozimy dziesiątki tysięcy ton tłuszczu, setki tysięcy ton zboża, ryż, herbatę i całą masę innych artykułów spożywczych. Oto jest prawda na temat, co my wywozimy a co przywozimy.

*

4. SĄ POGŁOSKI, ŻE WYWOZIMY MIĘSO DO NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ I DLATEGO W POLSCE NIE MAMY DOSYĆ MIĘSA. CZY TO PRAWDA?

— My do NRD nie wywozimy, nie mamy potrzeby wywozić, dlatego, że w NRD w ostatnich latach nastąpiła duża poprawa produkcji rolnej. Zresztą, poziom produkcji rolnej w NRD był zawsze wyższy. Niemcy w stosunku do Polski przedwojennej miały w rolnictwie wydajność podwójną, a w niektórych okręgach 2.5 raza większą. Gdy u nas zbiór buraków wynosił 200 q z ha, to u nich w wielu okręgach było 400 q; gdy u nas zboża było 10 q z ha, to u nich było 22 q. W warunkach władzy demokratycznej w NRD nastąpiła od okresu wojny poprawa produkcji rolnej i będzie się ona nadal szybko rozwijać. A więc nie jest prawdą, że wywozimy do NRD — chociaż moglibyśmy wywozić, bo mamy wymianę handlową i wymiana jednych produktów np. spożywczych na inne spożywcze lub spożywczych na przemysłowe może być bardzo korzystna dla obu stron.

Natomiast prawdą jest, że wywozimy pewną ilość bekonów — tylko do Anglii. Tę ilość bekonów w stosunku do ogólnej masy mięsa nieznaczną, musimy wywozić do Anglii po to, aby móc kupować te minimalne ilości wełny, kauczuku i innych towarów, które można nabyć tylko za pośrednictwem rynku funtowego — rynku angielskiego.

Sprawa realizacji obowiązków obywateli — sprawą Komitetów Frontu Narodowego

W czasach, w których cały naród polski skupiony jest w twórczej pracy wokół budowy podstaw socjalizmu, są jeszcze jednostki, a nawet całe grupy ludzi w powiecie krakowskim, które nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa.

Ludzie ci, jednocześnie na wszystko narzekają: złe są warunki pracy, nie dopisuje pogoda, brak tego lub owego itd. A przecież pogoda i warunki w całym powiecie krakowskim są prawie jednakowe. Dlaczego więc gmina Koźmice Wielkie mogła się wywiązać do pierwszych dni października z obowiązkowej dostawy zboża w 94 procentach? Dlaczego w tejże gminie gromada Gajów mogła w terminie zrealizować i przekroczyć o 5 procent plan skupu zboża, gdy tymczasem gromada Siersza nie potrafiła dotrzymać jej kroku i pozostała w tyle, realizując zobowiązania tylko w 85%? Gromada Raciborsko wywiązała się ze swoich dostaw zbożowych, ale „posegregowała" sobie widocznie świadczenia na „ważne" i „mniej ważne", gdyż zalega w 20 proc. z wpłatą podatku gruntowego. Przecież wszystkie świadczenia mają jedną wagę, bo wszystkie służą całemu narodowi polskiemu. Co jest przyczyną, że gmina Raciborsko nie wywiązała się jeszcze w całości z wpłaty podatku gruntowego? Przyczyna tkwi w tym, że sprawy niedopilnowano od początku. Kto jej pilnował od początku, to nie tylko ma zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku, ale otrzymał nagrodę pieniężną z CUSiK-u. Otrzymali je m. in. obywatele gmin powiatu krakowskiego: ob. ob. Węgrzynowicz (gmina Ruszcza), Leopold Seweryn i Stanisław Gawęda (Swoszowice), Franciszek Kowal (z Czernichowa), ob. Zając (z gminy Trąbki) i wielu innych.

Są gminy i gromady, w których w beztroski sposób traktuje się sprawę obowiązków. Do nich należą — Świątniki, zalegające w 40 proc. w dostawie mleka jeszcze z miesiąca sierpnia, i w 40 proc. w spłacie podatku. W gminie Liszki nie można stwierdzić, jakie są zaległości, ponieważ w dokumentacji jest bałagan. Gmina Węgrzce dostarcza wprawdzie na bieżąco żywiec, ale zalega w odstawie zboża.

Gdzie tkwią przyczyny tych wszystkich niedociągnięć? Przyczyny tkwią w słabej pracy politycznej. W wielu gminach i gromadach oddzielono troskę o sprawy gospodarcze, od uświadomienia politycznego, od którego właściwie należało zacząć. Komitetom Obwodowym Frontu Narodowego wielu gmin jak w Wieliczce, Skawinie brak aktywności, brak współpracy z Radami Narodowymi.

Są to braki, które można szybko usunąć. Trzeba tylko, aby Komitety Frontu Narodowego wzmogły swą aktywność, a aktywność ta jest szczególnie tam niezbędna, gdzie sprawa wypełniania obowiązków wobec państwa nie przebiega jak należy. A chłopi zalegający z czymkolwiek, winni pamiętać, że dzień wyborów jest już bardzo blisko, a punktem honoru każdego dobrego gospodarza jest przystąpienie do wyborów bez długów wobec państwa.

JAN MYSZEWSKI

Z czym idziemy do wyborów



Obywatele ci wraz z tysiącami innych idą do wyborów z osiągnięciami. **JÓZEF FEREMAK Z LIPNICY MAŁEJ, ANDRZEJ KUBACZKA Z ZUBRZYCY DOLNEJ, JAN JAROSZ ZE STAREGO BYSTREGO — WYKONALI PLAN DOSTAWY SŁOMY LNIANEJ W 110 PROC.**

To ich skromny, lecz świadomy wkład w dzieło wzmocnienia Ojczyzny, w dzieło obrony pokoju, to ich uderzenie w wroga. Procentami ponadplanowej produkcji biją wrogów Polski, wrogów pokoju — APOLONIA CHUDA — ROBOTNICA WYKONUJĄCA 180 PROCENT NORMY I JÓZEF BANIA — ROBOTNIK WYKONUJĄCY 190 PROC. NORMY.

Pomyśl Obywatelu! Z czym Ty idziesz do wyborów? Czym bijesz wrogów naszej wolności i niepodległości? Jaki jest Twój wkład w wielką budowę szczęścia i dobrobytu, jaką wznosimy wspólnymi siłami, we wspólnym Froncie Narodowym.

Nasze delegatki

Przedstawicielkami powiatu nowotarskiego na Krajowej Naradzie Przodujących Kobiet w Łodzi były ob. ob. **Stefania Witkowska i Genowefa Sarniak.**

Ob. Witkowska jest wdową po robotniku ze Szczawnicy, a obecnie pracuje jako praczka w szczawnickim Prewentorium Górniczym. Jest ona matką 8 dzieci, którym dała wykształcenie, sama pracuje wzorowo i swoją sumiennością może posłużyć jako przykład dla innych. Ob. Witkowska kilkakrotnie wyróżniona została za pracę zawodową. Jest aktywnym członkiem Gminnej Rady Narodowej, przewodniczącą Gminnej Rady Kobiecej i ostatnio członkiem Obwodowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Drugą delegatką powiatu nowotarskiego była ob. Genowefa Sarniak z Podsarnia, gmina Raba Wyżna. Gospodaruje ona na 2 ha ziemi i zawsze wzorowo wywiązuje się ze wszystkich obowiązków wobec państwa. Prócz tego ob. Sarniak jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich i aktywnie pracuje społecznie na terenie swojej wsi.

U. K.

Na punkcie skupu w Mogilanach

W każdy dzień od wczesnego rana koło punktu skupu w Mogilanach panuje duży ruch. Codziennie przybywa tu około 40 furmanek naładowanych ziemniakami. To chłopi z gminy Świątniki Górne. Widzieliśmy tu dzisiaj chłopów z gromady Włosoń, którzy przywieźli ziemniaki na poczet obowiązkowych dostaw. M. in. obywateli *JÓZEFA BAJERA, STANISŁAWA CHOLEWĘ, JANA CHOLEWĘ*, którzy odstawili na punkt skupu nie tylko ziemniaki, ale zboże i żywiec — i to przed terminem. Wywiązują się oni należycie ze swych obowiązków wobec ludowego państwa. Czynem popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego — są patriotami.

Należy podkreślić postawę ob. BRONISŁAWA CHOLEWY, małorolnego chłopa z grom. Mogilany, który pomimo trudności jakie napotykał — w dniu dzisiejszym przybył na punkt skupu ze swoją 5-letnią córeczką, aby wyrównać swój dług wobec Ludowej Ojczyzny. Kiedy ojciec załatwia odstawę ziemniaków, Krysia odwiedziła swoje koleżanki w przedszkolu, do którego będzie uczęszczać jeszcze w tym roku. Do urny wyborczej Bronisław Cholewa pójdzie bez żadnych zaległości.

Przykład wyżej wymienionych obywateli powinien wpłynąć mobilizująco na tych chłopów z gminy Świątniki Górne, którzy zwlekają jeszcze z odstawą.

*

Jeżeli wspomnieliśmy o punkcie skupu w Mogilanach, należy również dodać o jego sprawnej pracy przy odbiorze ziemniaków.

W jaki sposób punkt ten zorganizował sobie pracę?

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie przydziela poszczególnym zakładom pracy ziemniaki, na zapotrzebowania dla świata pracy w mieście. Zakłady pracy tak organizują swoją pracę, że na punkt skupu przyjeżdżają autami i od razu „od ręki" z wozu chłopskiego ładują ziemniaki na auta. Kierownictwo skupu zapewniło sobie więc sprawny odbiór ziemniaków, przez co zwiększyło przepustowość punktu, ulepszyło całą organizację skupu.

Czy inne punkty skupu nie mogłyby podobnie zorganizować sobie pracy? Sądzimy, że tak, trzeba tylko trochę chęci i wysiłku, a wyniki na pewno będą dobre.

STANISŁAW CABAJ

Zobowiązania mieszkańców Krościenka

Dla uczczenia czynem Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) mieszkańcy gminy Krościenko podjęli cały szereg zobowiązań.

A oto niektóre z nich:

UCZNIOWIE SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ w Krościenku postanowili poprawić wyniki swojej nauki przez pomoc koleżeńską, zdobyć 50 odznak SPO; zwiększyć liczbę członków SKS-u; wykonać systemem gospodarczym bieżnię, szatnię, skocznię i tor przeszkód oraz szereg przyrządów gimnastycznych; zorganizować wycieczkę do Muzeum w Poroninie; zorganizować dla całej młodzieży szkolenie sanitarne. Cała młodzież starszych klas zobowiązała się wziąć udział w pracy agitacyjnej w kampanii przedwyborczej.

*

PRACOWNICY POCZTY zobowiązali się podnieść sprzedaż książek o 10 proc. w stosunku do planu i podnieść prenumeratę prasy. Postanowili także przeszkolić wszystkich nowoprzyjętych pracowników. Do 15 grudnia br. roczny plan usług poczty ma być wykonany w 100 proc.

JÓZEF WITKOWSKI

Dobczyce przodują w odstawach ziemniaków

Dobrze zorganizowana praca zawsze daje dobre wyniki. Tak też było z dostawą ziemniaków w gminie Dobczyce, pow. Myślenice. Od samego początku, gdy nadeszła pora skupu ziemniaków, Zarząd PZGS w Dobczycach wziął się energicznie do pracy. Dla usprawnienia skupu stworzono cztery zespoły spośród pracowników PZGS, które się tą sprawą zajęły. Zespoły miały do dyspozycji furmanki, którymi przewożono ziemniaki chłopów nie posiadających swoich koni, była też dostateczna ilość wag. Do 10 bm. Dobczyce wykonały skup ziemniaków w 100 proc. Trzeba jednak stwierdzić, że jakkolwiek Dobczyce wywiązały się ze swego obowiązku należycie, znaleźli się w tej gminie i tacy, którzy do tej pory ziemniaków jeszcze nie odstawili. Stanowczo nie przynoszą oni zaszczytu swojej gminie. **OBYWATELKO KATARZYNO MURZYN I STANISŁAWIE DULSKI! PAMIĘTAJCIE, ŻE MIARĄ PATRIOTYZMU KAŻDEGO OBYWATELA JEST JEGO PRACA, WYWIĄZYWANIE SIĘ Z OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA!**

„JAK CIĘ WIDZĄ — TAK CIĘ PISZĄ" —GŁOSI LUDOWE PRZYSŁOWIE. AŻEBY GROMADA WAS DOBRZE WIDZIAŁA, TRZEBA NA TO ZASŁUŻYĆ. NIE RÓBCIE WIĘC WSTYDU SOBIE I SWOJEJ GROMADZIE. SPEŁNIJCIE JAK NAJSZYBCIEJ SWE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA.

ANTONI BAJDUS

Figus-Wymigus

Któż to taki? Chłop z Czarnego Dunajca. Nazywa się istotnie FIGUS. „WYMIGUS" zaś przylgnął do niego za to, że chronicznie wymiguje się od wypełniania obowiązków wobec państwa.

Wprawdzie odstawia mleko, i żywiec, płaci jako tako podatki, myśli nawet o ziemniakach. Ale...

Ilekroć wchodzi w życie jakiś dekret o obowiązkowych dostawach wsi dla miasta, Figus pierwszy siedzi w GRN, wertuje wszystkie Monitory i ustawy, wypisuje skrzętnie stamtąd wszelkie paragrafy odnoszące się do odwołań w wypadkach specjalnych i w domu komponuje ryczałtowo odwołania, odwołanka i prośby do CUSiK-u, GRN-u, PRN-u, WRN-u i czeka,

byle tylko się udało,
byle tylko oddać mało.

W ten sposób Figus stwarza niepotrzebną częstokroć papierkową robotę, utrudnia pracę rad narodowych, utrudnia terminową odstawę artykułów żywnościowych, na które czekają tysiące robotników w fabrykach i hutach, tysiące młodzieży w szkołach i w uniwersytetach, tysiące chorych w sanatoriach i szpitalach.

Dziś, kiedy dzieli nas od wyborów tylko 8 dni, kiedy cały naród aktywizuje się, kiedy chłop realizacją pełnych odstaw manifestuje swą przynależność do potężnego jednością Frontu Narodowego, jest jeden apel do wszystkich Figusów Wymigusów:

PRZESTAŃCIE SIĘ WYMIGIWAĆ I ZACZNIJCIE UCZCIWIE WYPEŁNIAĆ OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE WOBEC LUDOWEJ OJCZYZNY!

Czynem realizujcie sojusz robotniczo-chłopski. Pamiętajcie, że przez waszą opieszałość, przez wasze częstokroć nieistotne odwoływania od słusznych wymiarów odstaw utrudniacie całemu narodowi drogę do szybszego zbudowania socjalizmu!

Z kroniki okręgu nowotarskiego

Na odbytej niedawno masówce w Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Fryzjerów w Zakopanem podjęto cały szereg cennych zobowiązań, których wartość wynosi w sumie 2.300 zł. Oszczędności te załoga spółdzielni uzyska przez obniżkę kosztów zużycia materiałów, przez oszczędność w używaniu prądu elektrycznego, przez naprawę bielizny fryzjerskiej — we własnym zakresie.

Większość zobowiązań została już wykonana.

WŁADYSŁAW NOGA

*

9 października odbyła się w kinie „Górnik" w Wieliczce uroczysta akademia z okazji Dnia Wojska Polskiego i II tygodnia LPŻ.

Tow. Tadeusz Cygan — sekretarz prezydium MRN w Wieliczce, w swoim referacie opisał dzieje Odrodzonego Wojska Polskiego. W części artystycznej, która odbyła się po dyskusji, wystąpił zespół artystyczny Gimnazjum Ogólnokształcącego w Wieliczce. Licznie zebrana na akademii publiczność oglądała na zakończenie uroczystości film o młodym bohaterze radzieckim pt. „Aleksander Matrosow".

JAN LELITO

Krak. Drukarnia Prasowa, Wielopole 1
M—3—21758